

Krzysztof TĘCZA

41. Wycieczka Rajdu na Raty

21.11.2010 r. odbyła się 41. wycieczka Rajdu na Raty, którą poprowadził autor niniejszej relacji. Mimo, że to listopad, pogoda nas wciąż rozpieszcza. Dlatego już na dworcu w Jeleniej Górze widać było, że będzie sporo uczestników. Ale to, co okazało się na stacji Janowice Wielkie przeszło najśmielsze oczekiwania. Przybyło 40-tu uczestników, którym niestraszna była, dosyć ciężka tym razem, trasa.

Ruszyliśmy zatem aleją wysadzaną jarzębem szwedzkim w stronę lasu. Jak naliczyliśmy, rośnie ich tutaj ponad 80 sztuk. Ponieważ w tygodniu leśnicy ściągają ścięte drzewa drogą, którą szliśmy, była ona tak rozjeżdżona, że powstałe w wyniku tego błoto stało się naszym głównym utrapieniem. Ale cóż to za przeciwnik dla wprawionych



turystów. Dlatego wkrótce dotarliśmy do zamku Bolczów, obiektu zniszczonego wiele lat temu, ale jakże urokliwego. Przy wznoszeniu zamkowych murów wykorzystano olbrzymie skały, których jest tu bez liku. Ze względu na wielkość tych skał wygląda to imponująco. Miejsce to, położone na uboczu, często jest wykorzystywane do różnego rodzaju imprez. Niedawno musiała tutaj odbyć się jedna z nich, gdyż trafiliśmy na dziesiątki zniczy i pochodnie.

Przed zamkiem trafiliśmy na jedną z tablic, ustawionych przez Nadleśnictwo Śnieżka, a informujących, że idziemy ścieżką edukacyjno-przyrodniczą o nazwie „Janowice - Zamek Bolczów”. Pomyślano ją tak, by przybliżyć turystom ciekawe formy przyrodnicze oraz poszczególne okazy roślin, jakie tutaj występują. Warto zawsze korzystać z takich ścieżek, gdyż wnoszą one wiele nowego i pozwalają zauważać to, co z reguły przegapiamy. Ja zawsze cieszę się, gdy widzę jak Lasy Państwowe próbują w ten sposób uczulić nas na piękno otaczającej nas przyrody.

Po marszu pod górę, jaki odbyliśmy idąc do zamku Bolczów, niczym było dla nas zejście w dół do skałek o ciekawej nazwie Krowiarki. Pochodzi ona od tego, że kiedyś w razie zagrożenia okoliczni mieszkańcy chowali się tutaj wraz ze swoim inwentarzem. Ponieważ teren ten nie należy do łatwych, pomykaliśmy jak kozice, aż brakowało nam tchu. Pewnie dlatego, głęboko oddychając, poczuliśmy świeżość powietrza i ten wspaniały, delikatny zapach świerków. Czegoś takiego nie ma w mieście. Uzupełnieniem tych odczuć był narastający szum płynącej wody w potoku Janówka.

Spokojnym spacerkiem dotarliśmy do schroniska „Szwajcarka” w Górach Sokolich, gdzie rozpaliliśmy, w specjalnie do tego celu przystosowanym miejscu, duże ognisko. Drzewa nam nie brakowało, gdyż idąc pod górę zbieraliśmy wszystkie leżące przy drodze gałęzie. W ten sposób oczyściliśmy nieco trasę i mieliśmy na czym upiec

przyniesione z sobą kiełbaski. Tak wszystkim się to spodobało, że zostaliśmy tutaj dużo dłużej niż planowaliśmy. Tym bardziej, że w schronisku serwowano smaczne naleśniki, co było dobrym deserem po wcześniejszym posiłku. Niektórzy dali się skusić chociaż graniczyło to już z obżarstwem.

Niestety wszystko co dobre musi się kiedyś skończyć, dlatego wyruszyliśmy dalej, tak by zdążyć na autobus w Wojanowie. Kilka bowiem osób chciało wziąć udział w wyborach. Ci, którzy mogli uczynili to jeszcze przed wycieczką. Po drodze obejrzelśmy jeden z ostatnich niewyremontowanych obiektów, który wkrótce może stać się perełką, nie mającą sobie równych w całej okolicy. Jest to oczywiście pałac w Bobrowie. I mimo jego opłakanego, w chwili obecnej stanu, uważni turyści dostrzegą całe piękno tego założenia. Bo sama forma budowli jest niespotykana. Musimy przyznać, że dawni rzemieślnicy znali się na swoim fachu, a inwestorzy nie skąpili na różne ozdoby.

A my po takiej dawce ruchu na świeżym powietrzu, po obejrzeniu tylu obiektów krajoznawczych, na pewno możemy zaliczyć ten dzień do udanych.